

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Kos 1X

PONIEDZIAŁEK, 9-go MARCA 1931 R.

CENA NUMERU 10 GROSZY.

Nr. 68

71-letnia staruszka uduszona

Mord rabunkowy na osobie dozorczyńi domu w Warszawie

Warszawa, 9 marca. Przy ul. Franciszkańskiej 25 dozorczyńi domu była od 28 lat 71-letnia wdowa Karolina Samerytowa.

Mieszkała ona samotnie w drewnianym domu w lewej oficynie na parterze. Wczoraj około g. 11-ej przed południem sąsiad staruszki Moszek Nelkenbaum, właściciel pracowni pończoch zdziwiony, że dozorczyńi nie wychodzi z mieszkania, a w izdebce pali się lampka naftowa wszedł do wnętrza i zastał staruszkę leżącą na podłodze.

Usta jej były zakneblowane pledem, którym też okryta była głowa staruszki. Ręce i nogi związane były szpaga tem.

W izdebce panował wielki nieład. Kuferek był rozarty, zawartość jego rozrzucona po podłodze.

Pierzyna i poduszki leżały na krześle, a siennik był rozgrzebany. Nelkenbaum zawiadomił o swem odkryciu dozorców sąsiednich domów Stanisława Kunka i Stanisława Ptasiewiczą.

Córka pierwszego z nich Stanisława odwiedzała często staruszkę i w czasie choroby pomagała jej w pracy.

Wezwana policja zawiadomiła pogotowie, którego lekarz stwierdził śmierć wskutek uduszenia. Zgon nastąpił praw-

dopodobnie późnym wieczorem w sobotę lub w nocy na niedzielę. Zwłoki były już sine. Zamordowana zostawiła dwie pasierbice. Na miejsce mordu przybyła policja 4-go komisariatu oraz przedstawiciel urzędu śledczego. Istnieje przypuszczenie, że zbrodni dokonano wyłączenie w celach rabunkowych.

Staruszkę odwiedzały tylko w uroczyste święta jej pasierbice i rodzina. Wszyscy lokatorzy tego domu bardzo chwalił Samerytowa. Żona właściciela jadłodajni w tem że domu Fajga Pieprzo-

wa widziała staruszkę ostatni raz wieczorem w chwili, gdy zamykała bramę. Rano brama była otwarta. Kto ją otworzył — nie wiadomo. Po sporządzeniu protokołu, dokonano zdjęć fotograficznych oraz oględzin przez sędziego śledczego, poczem zwłoki przewieziono do prosektorjum, mieszkanie zaś opieczęto wano. Wspomniani wyżej dozorczy wzwani zostali do urzędu śledczego, w celu szczegółowego ich przesłuchania. Po licja jest już podobno na tropie dusicie-

Eksplozja zatopionej łodzi po wydobyciu jej z dna morskiego

Rzym, 9 marca.

Przed kilku dniami, w jednym z portów adriatyckich wydobyto z dna morskiego włoską łódź podwodną „Ulino”, która w czasie wojny światowej uległa rozbiciu. Załoga owej łodzi zdołała się wówczas w ostatniej chwili uratować.

Wczoraj przyholowano łódź podwodną do doków w porcie Pola, aby tam dokonać naprawy.

W czasie czyszczenia łodzi, nastąpiła eksplozja. Czterech marynarzy doznało śmiertelnych ran. Przewieziono ich do szpitala.

Władze przypuszczają, że w łodzi w ciągu szeregu lat nagromadziły się gazy naftowe i gdy jeden z robotników wszedł ze świecą, spowodował eksplozję.

Krwawa zbrodnia w Łucku Szofer zastrzelił inżyniera

Łuck, 9 marca.

Wczoraj dokonano w Łucku krwawej zbrodni. W miejskim garażu autobusowym wynika sprzeczka pomiędzy kierownikiem komunikacji miejskiej inż. Tomaszem Grabowieckim, a szoferem Teodorem Łukianczukiem. Szofer żądał zwrotu kaucji w wysokości kilkuset złotych, oświadczając, że nie zamierza już dłużej pracować. Inżynier Grabowiecki odmówił mu.

Szofer w czasie kłótni wyciągnął z kieszeni rewolwer i dał do inżyniera 6 strzałów.

Inż. Grabowiecki przeszyty trzema kulami padł na ziemię, tracąc przytomność. Pogotowie w groźnym stanie przewiozło go do szpitala.

Szofer Łukianczuk sam się zgłosił do komisariatu policji i kazał się aresztować.

Nieudana ucieczka aresztanta z wojskowego więzienia śledczego w Warszawie

Warszawa, 9 marca.

Wczoraj o g. 8 rano podczas poranne go spaceru w wojskowym więzieniu śledczym przy ul. Zamienhoła 19 jeden z więźniów szeregowiec Józef Iwaszkiewicz, skorzystał z chwilowej nieuwagi wartownika i wdrapał się na dach parterowego budynku od strony ul. Gesiej. Ponieważ w tym punkcie stał na chodniku ulicy wartownik, przeto aresztant cofnął się i w jednej chwili gdzieś znikł. Gdy spostrzeżono jego nieobecność, niezwłocz-

nie zarządzono alarm, na który przybyła na miejsce warta więzienna. Po krótkich poszukiwaniach znaleziono aresztanta na strychu budynku od strony ul. Gesiej i przeprowadzono go do celi.

Nowa fala teroru G.T.U. Straszne stosunki w więzieniach sowieckich

Leningrad, 9 marca.

Jak donoszą, GPU znów poczęła stosować najrozmaitsze represje wobec więźniów.

Prof. Piatonow, 80-letni starzec, znany rosyjski uczonec, oczekujący już od szeregu miesięcy w więzieniu swej sprawy, sypla na ziemi, gdyż zabrano mu z celi łóżko, a nawet stół.

Dyrektor zakładów chemicznych „Tientelewo” Ruskowski, w tych dniach usiłował w więzieniu pozabawić się życia. Dozorcy uniemożliwili mu dokonanie rozpaczliwego czynu. Wreszcie niedawno aresztowany niemiecki inżynier Retlinger, powiesił się w swej celi, nie mogąc znieść straszliwych tortur.

GPU stosuje wobec cudzoziemców

Sodatek

komunalny od nieruchomości będzie obniżony

Łódź, 9 marca.

Jak się dowiadujemy, na skutek interwencji przedstawicieli związku przemysłowego i właścicieli nieruchomości w Łodzi, stawki podatku komunalnego od nieruchomości będą w bardzo znacznym stopniu obniżone.

Rada miejska uchwaliła je w wysokości do 125 proc. podatku państwowego. Prawdopodobnie niższe one będą do 75 procent.

Śnieżyca w Małopolsce Wschodniej utrudnia komunikację kolejową

Lwów, 9 marca.

W ciągu ostatnich dwóch dni, w całej Małopolsce wschodniej padał bez przerwy śnieg. Zasypane śnieżne spowodowały pewne przerwy w komunikacji kolejowej. Na niektórych liniach oczyszczanie toru nie zostało jeszcze ukończonym i trwa w dalszym ciągu.

We Lwowie władze miejskie zmobilizowały kilkadziesiąt samochodów i przyjęły do pracy kilkuset robotników, celem oczyszczenia ulic miasta oraz najbliższych okolic.

Urzednik kolejowy szpiegiem i fałszerzem świadectw maturalnych

Katowice, 9 marca.

Katowicka policja polityczna aresztowała wczoraj Jana Marenina, b. urzędnika kolejowego, pod zarzutem szpiegowstwa na rzecz jednego z ościennych państw.

Władze od dawna już podejrzewały Marenina o dostarczanie najrozmaitszych danych służbie wywiadowczej obcego państwa. W czasie rewizji dokonanej w jego mieszkaniu, znaleziono dużą ilość kompromitujących dokumentów.

W toku śledztwa wyszło również na jaw, że fałszował on jednocześnie świadectwa maturalne kilku katowickich gimnazjów, dostarczając ich kandydatom na posady dyrekcji kolejowej.

Napad w Poznaniu na właściciela kawiarni

Poznań, 9 marca.

Wczoraj dokonano krwawego napadu na właściciela kawiarni mieszczącej się na placu nowomiejskim.

Około godziny 11-ej wieczorem, gdy restaurator zamykał już swój lokal, wpadli do wnętrza, jacyś dwaj młodzi mężczyźni. Jeden z nich zażądał od restauratora papierosów. Gdy właściciel lokalu oznajmił mu, iż nie posiada papierosów, przbyli wyciągnęli z kieszeni noże i zadali mu kilka głębokich ran.

Restaurator padł na podłogę zalewając się krwią. Bandyci ścignęli z kasy kilkaset złotych i zbiegli.

Po ich ucieczce ranny dowiózł się do drzwi wejściowych lokalu i począł rozpaczliwie wzywać pomocy. Nadbiegli przechodnie wezwali doń lekarza. Zaalarmowali policję, której jednak dotychczas nie udało się ująć sprawców napadu.

Tragiczne

manewru

Zderzyły się dwa statki sowieckie

Moskwa, 9 marca.

W pobliżu Sewastopola, na otwartym morzu, wydarzyła się w tych dniach wstrząsająca katastrofa.

W czasie manewrów floty sowieckiej, kontrotorpedowiec „Niezamożnik” zderzył się ze statkiem „Chapajew”.

Statek „Chapajew” w ciągu kilku minut zatonał. Pieciu marynarzy i trzech oficerów utonęło.

Dowódca „Niezamożnika” do tego stopnia przeżył katastrofę, że pozabawił się życia wystrzałem z rewolweru.

Eksplozja kotła siedmiu marynarzy zabiła

New York, 9 marca.

Na pokładzie jednego z wielkich statków towarowych, w porcie Brooklyńskim eksplodował kotł. Siedmiu marynarzy poniosło śmierć na miejscu, ośmiu innych doznało ciężkich uszkodzeń cieleśnych.

Parowiec został poważnie uszkodzony. Wszczęte przez władze śledztwo nie ustaliło przyczyny eksplozji.

Skrajni hindusi demonstrują

przeciw porozumieniu z Anglią

Londyn, 9 marca.

(Telegram własny).

Skrajni nacjonalści hinduscy rozpoczęli wczoraj pochody demonstracyjne przeciwko porozumieniu zawartemu pomiędzy lordem Irwinem a Gandhim, które uważają powszechnie za kapitulację ruchu nacjonalistycznego w Indiach. Dziś zwolniony zostanie cały szereg przywódców nacjonalistycznych, osadzonych w więzieniach za wykroczenia antyrządowe. W związku z dalszym roz-

wojem porozumienia angielsko-Indyjskiego odbędzie się według „Daily Express” w Indiach konferencja w mieście Karachi. Następnie pod koniec bieżącego roku odbędzie się w Londynie trzecia konferencja angielsko-Indyjska, w której weźmie udział również Gandhi. Delegatem rządu angielskiego na obradach w Indiach będzie kanclerz lord Sankey, jednak nominacja jego nie jest jeszcze zadecydowana.

16-letni chłopiec zabił rówieśnika

aby zdobyć pieniądze na kupno losów... loteryjnych

Tragedia dzieci, które ciężką pracą zarabiają na chleb

W roku 1931 Kain zabił Abła...

Gdy przedsiębiorca murarski Ferra zgłosił się w magistracie miasta Gardanne i przedłożył listę robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwie, urzędnik magistratu ze zdumieniem odczytał wśród innych nazwisk:

„Marcel Bourrelly, urodzony 1 lipca 1915 roku, Jean Einaudi, urodzony 19 grudnia 1916 roku”...

— Ależ to są jeszcze dzieci, zawołał urzędnik.

Przedsiębiorca murarski Ferra wzruszył ramionami:

— Cóż pan chce, ja nie stworzyłem świata. U mnie ci chłopcy nie mają przy najmniej złe. Pracowali oni przez rok w kopalni węgla i obecnie zgłosili się do mnie. Bourrelly jest moim siostrzeńcem. Ociec jego zginął w czasie wojny światowej. Ten drugi jest włochem. Zresztą, gdyby pan zobaczył tych chłopców, nie przypuszczałby pan, że mają mniej, niż po 18 lat...

Ferra powiedział prawdę. Chłopcy poznali się w kopalni węgla Compagnie des Charbonnages. Wysoki, szczupły francuz z nad wiek poważną twarzą i mały lecz rosły włoch zaprzyjaźnili się. Po roku zbrzydli im worki z węglem, wagi, niki transportowe i czarny, wgrzyzający się w płuca kurz. Gdy zaczęli pracować w kopalni, mieli zaledwie ukończony czternasty rok życia. Opuścili kopalnię mając po lat 15 i otrzymali zajęcie jako pomocnicy murarscy. Przy pracy tej zarabiali przynajmniej na przyzwoite pożywienie i pracowali na powietrzu miast w podziemiach kopalni węgla.

Czas ich pracy jako pomocników murarskich wynosił 8 godzin przy 120 frankach zarobku tygodniowego. Urządzali się oni w ten sposób, że po 100 franków z zarobku tygodniowego oddawali w dom, zaś po 20 franków pozostawiali sobie na papierosy, śniadania i nieodzowną szklankę wina.

Einaudi uważał swą egzystencję za smernowaną i był zadowolony. Bourrelly natomiast na każdym kroku narzekał.

— Jak się wstępuje na chwilę do baru, lub zagra jedną — dwie partje w bilarda, 2—3 franki „pekają” jak nic, — uszczęśliwił się przed przyjacielem. — Czy opłaca się więc zapracowywać? Wszędzie jest jednakowo: czy się pracuje oszczędnie w kopalni, czy też szufla na budowlę — i tak do niczego się nie dojdzie. Nie pozostaje nic innego jak liczyć na cud.

Einaudi, który wysłuchał tego pełnego gorczy monologu, zapytał nagle:

— Cud? — A co ty właściwie nazywasz w danym wypadku cudem?

— No, powiedzmy, dla przykładu... gdyby tak wygrać wielki los... główną wygraną na loterii...

Einaudi wzruszył ramionami: — Jesteś skończonym durniem — wszak nie jesteś w stanie nawet kupić losu loteryjnego.

★

Tego samego dnia, o tej samej godzinie pani Einaudi wyszła przed swój domek. Kawa ostygła już po raz drugi, a syn jej Jean nie wrócił jeszcze z pracy. Słońce, zachodzące o tej godzinie, świeciło pani Einaudi wprost w oczy, które przysłoniła dłonią. W odległości kilku dziesięciu metrów od domu stał obrócony twarzą w jej stronę Jean i śmiał się do stojącego przed nim kolegi, który odwrócony był w stronę domu plecami. Pani Einaudi, wróciła do mieszkania.

Gdy po upływie pół godziny kawa wystygła poraz trzeci, pani Einaudi wyszła z mieszkania, już nie zaniepokojona, lecz zła. Zapadł już zmierzch i nie ujrzała już syna w miejscu, gdzie był przed pół godziną.

— Jean! Jean!...

Po kilku minutach pani Einaudi wróciła do mieszkania i zwróciła się do córki:

— Jean zapadł się jakby pod ziemię. Musimy go poszukać. To jest nie do zrozumienia — przed pół godziną stał on zaledwie w odległości kilkudziesięciu metrów od domu i dotychczas...

— Może się mama omyliła, może to nie był Jean, zauważyła córka.

— Ach, cóż znowu, zawołała matka. — To był on. Widziałam go przecież na własne oczy. Stał i śmiał się...

Matka i córka wyszły na poszukiwania. W miejscu, gdzie przed pół godziną stał Jean Einaudi znalazły one czapkę i go i płócienny woreczek, w którym znajdował się kawałek nadgryzionego chleba i napoczęta konserwa. Obie kobiety uszły kilka kroków...

Ciszę przedwieczną przerywał rozpaczyliwy, do głębi duszy wstrząsający krzyk, tak przeraźliwy, że wszyscy sąsiedzi wybiegli na drogę. Znaleźli oni nieszczęśliwą matkę, leżącą bez przytomności obok ciała syna, niedającego żadnego znaku życia...

★

Lekarz i ksiądz, którzy przybyli po

pewnym czasie do mieszkania, ujrzeni przed sobą umierającego. Ksiądz zapytał lekarza:

— Czy jest on przytomny?

Doktor potrząsnął przecząco głową:

— Nie jestem w stanie zrozumieć, jakim sposobem on jeszcze żyje, mając dosłownie zmiażdżoną czaszkę. W najlepszym wypadku może to potrwać jeszcze godzinę...

★

Trzech chłopców widziano krytycznego dnia w towarzystwie Jeana Einaudi. Jednego z nich zastano w mieszkaniu rodziców i stwierdzono, że przyszedł on do domu jeszcze przed godziną piątą.

Drugi chłopiec, który ściągnął na siebie podejrzenie, niepewnością swych odpowiedzi, podał alibi, którego nie można

było sprawdzić natychmiast ze względu na późną godzinę.

Trzeci, Bourrelly, siostrzeniec przedsiębiorcy murarskiego Ferra, nie wzbudził żadnych podejrzeń. Siedział on w jednej z miejscowych kawiarni i grał w karty, zaś gospodarz lokalu oświadczył, że Bourrelly jest już w lokalu od dwóch godzin.

Tej samej nocy drugi chłopiec, który podał swe alibi, został przesłuchany i oświadczył, że czas od godz. 5-ej do 6-ej popołudniu spędził w towarzystwie znajomej dziewczyny. Ze względu na nocną porę odnalezienia i przesłuchanie dziewczyny tej musiało być odłożone do następnego dnia, chłopiec zaś zatrzymany w żandarmerji.

Następnego dnia rano odnaleziono i przesłuchano dziewczynę, która potwierdziła alibi zatrzymanego, wobec czego zwolniono go.

W kilka chwil później w lokalu żandarmerji zjawił się wraz ze swym 11-letnim synkiem pewien robotnik, który oświadczył:

— Słyszałem, że żandarmerja poszukuje chłopca, który był wczoraj w towarzystwie Jeana Einaudi. Otóż synek mój opowiedział mi, że widział wczoraj przed wieczorem Jeana Einaudi w towarzystwie Marcela Bourrelly w pobliżu domu, w którym mieszka Einaudi...

W południe żandarmerja odszukała Bourrelly w kawiarni. Grał on w karty, mając przed sobą na stole dziesięć losów loterii dobroczynnej, po 10 franków każdy.

— Kiedy rozstałeś się z Jeanem Einaudi,

— Powiedziałem już wczoraj, że o godzinie 4-ej popołudniu!

— Widziano cię jednakże w jego towarzystwie jeszcze o godzinie 5-ej popołudniu.

— To jest kłamstwo! zawołał Bourrelly błędnie.

— Chodź z nami, — odpowiedział jeden z żandarmerów. — Musimy przeprowadzić rewizję w mieszkaniu.

Za piecem znaleziono pakunek. Spod niego robocze i sweater Bourrelly'ego ze śladami krwi.

— Skaleczyłem się, oświadczył Bourrelly.

— Pokaż ranę!

Kilka chwil śróbowej ciszy, a później zrezygnowany głos:

— Więc dobrze, przyznaję się: to ja zamordowałem Jeana!

— Dlaczego to uczyniłeś?

— Aby zabrać mu jego tygodniową wygraną. Chciałem kupić sobie losy loteryjne, żeby wygrać główną wygraną...

Z obawy, aby ludność miasteczka nie zlynczowała młodego mordercy, został on jeszcze tego samego dnia pod ochroną przewieziony do Aix. Na głównym placu, wóz wiozący mordercę eskortą żandarmerji musiał się na kilka chwil zatrzymać aby przepuścić pochód. Przez plac maszerowały szeregi dzieci z kwiatami mimozy i gałązkami oliwnymi w rękach, ze sztandarami i muzyką.

Na niesionych w szeregach pochodu transparentach widniały napisy:

„Aidez nous, — sauvez l'enfant en peril”...

„Pomóżcie nam — ratując upośledzone dzieci”...

Papuga świadkiem rozwodowym

Niezwykła sensacja w sferach towarzyskich Budapesztu

Sensacja sfer towarzyskich Budapesztu jest proces rozwodowy znanego na Węgrzech przemysłowca K.

Od kilku lat pani K. zamęczała formalnie swego męża prośbami o kupienie jej... papugi. Małżonek, który nie był specjalnie czułym na zachcianki swej prawowitej połówicy, nie kwapił się ze spełnieniem tego życzenia.

Tem większe było zdziwienie pani K. gdy pewnego dnia małżonek przyniósł jej śliczną papugę, która nawet umiała mówić. Wszystkie słowa wypowiedziane przez papugę były dla otoczenia zrozumiałe, za wyjątkiem jednego słowa, a mianowicie słowa „Hilgi”, którego znaczenia nikt nie był w stanie sobie wytłumaczyć. Na zapytanie żony pan K. odpowiedział, że kupiec, od którego papugę kupił, również nie umiał udzielić wyjaśnienia, co to słowo oznacza.

Niedawno pani K., zapalona zwolenniczka sportów zimowych wyjechała w Karpaty. W pensjonacie w którym zamieszkiwała, była ona sąsiadką pewnej artystki kabaretowej, której pokój oddzielała od niej ścianka, sąsiadował z pokojem pani K.

Pewnego dnia pani K., siedząc u siebie w pokoju usłyszała przez ścianę,

że siostra artystki, zwracając się do niej, nazywała ją... Hilga. Wówczas pani K. zaskarbiła sobie zaufanie pokojówki artystki i zapytała ją, czy pani jej nie miała przypadkowo papugi. W odpowiedzi pani K. usłyszała, że artystka rzeczywiście miała śliczną papugę, lecz ta przeskadzała jej stale przy studjowaniu ról, wobec czego papugę zabrał przyjaciel artystki, pewien bogaty przemysłowiec budapeszteński, którego nazwiska pokojówka nie zna.

Pani K., która źle żyła z mężem i dawno już chciała się z nim rozwieść, lecz nie miała dość przekonujących dowodów, wiadomość ta niepomnieście ucieszyła. Wyjechała ona natychmiast do Budapesztu, gdzie maż jej przyparto do muru, musiał się przyznać, że artystka kabaretowa jest jego przwiciółką, co było wystarczającym powodem do wszczęcia przez żonę jego kroków rozwodowych.

Papuga, która oddała pani K. taką nieocenioną przysługę jest pielęgnowana i strzeżona jak żrenica w oku i na równi z państwem K. jest ona bohaterką ostatniej sensacji budapeszteńskiego towarzystwa.

Tragiczna śmierć akrobatki

— „Królowej powietrza” Lilian Leizel

Jak już doniosły dzienniki, jedna z najslawniejszych akrobatek, kobieta ciesząca się niewiarygodną wprost sławą na obu półkuliach, której występy stanowiły światową atrakcję, Lilian Leizel, runęła z trapezu w cyrku kopenhaskim i poniosła śmierć na miejscu. Wraz z nią zeszła do mogiły prawdziwa sztuka akrobatyczna.

Akrobatów trapezowych jest wprawdzie na świecie bardzo wiele. Niema bodaj człowieka, który nie przygadywałby się karkołomnym sztukiem, na nieprawdopodobnej wysokości, w cyrku. Ale to jest rzemiosło, podczas gdy ćwiczenia Lilian Leizel były prawdziwą sztuką, postawioną na najwyższym poziomie. I z tego też względu cała prasa zagraniczna poświęca jej bardzo wiele uwagi.

Lilian Leizel była z pochodzenia Niemką. Ojciec jej również był niegdyś sławnym akrobatą cyrkowym i on to był pierwszym nauczycielem swej córki, która w następstwie zdobyła tak wielką sławę. Karjerę swą rozpoczęła ona w największym cyrku amerykańskim „Rigling-Barnum”. Jej pierwsze występy wywołały kolosalną furorę. Produkcowała się ona na wysokości wielu pięt, bez żadnej siatki ochronnej, wbrew wszystkim innym akrobatom. Podczas gdy nieostrożny chwyt jakiegoś akrobata mógł spowodować upadek jego na siatkę, błąd Liliany niechybnie musiałby spowodować natychmiastową śmierć. Mimo prośb kolegów, a nawet dyrekcji,

nie chciała ona, aby zawieszono siatkę bezpieczeństwa.

Od tej chwili sława jej zaczęła rosnąć. Otrzymywała ona wspaniałe engagement do największych cyrków amerykańskich i europejskich. Przed dwoma laty zaczęła występować w słynnym „Zimowym Cyrku” w Paryżu, który jest największym na kontynencie europejskim. Parwz formalnie szalał. Po Parwzu przyszła Bruksela, Londyn, Berlin, Wiedeń. Ale w styczniu 1929 roku zdarzył się pierwszy wypadek. Podczas występów w berlińskim Wintergarten Lilian spadła z wysokości 15 metrów. Cudem ocalała, ale po zbadaniu jej przez lekarzy, okazało się, że jest ona chora nerwowo i że nie będzie już mogła występować na trapezach. Przez sześć miesięcy Lilian energicznie się leczyła. Dłużej nie mogła pozostawać w bezczynności. Cyrk był atmosferą, w której czuła się dobrze.

Wszystko szło jaknaściepiej. Choroba nie zaskoczyła jej zupełnie. Coraz piękniejsze, coraz śmielsze sztuki pokazywała „królowa powietrza”, jak ją powszechnie nazywano. W ubiegłym miesiącu wyjechała do Kopenhagi. I przed kilku dniami w czasie występu straciła nagłe na kolosalnej wysokości przytomność. Runęła w dół zabijając się na miejscu. Wśród akrobatów niema takiego talentu i takiego artysty, jaki posiadała „królowa powietrza” Lilian Leizel.



Reorganizacja handlu na raty

Kupcy nie będą narażeni na straty, gdyż nabywca stanie się prawnym właścicielem towaru dopiero po uiszczeniu ostatniej raty.

Właściciele sklepów, sprzedający swe towary na raty, dotychczas przeważnie ponosili duże straty. Gdy bowiem zawierali transakcje z jakimś nie sumiennym klientem, tracili często swój towar i nie mogli w żaden sposób wydobyc zaległych rat pieniężnych.

Dotychczas władze nasze uważały umowy o sprzedaży na raty za zwykłe umowy kupna, to znaczy, że kupiec mógł dochodzić prawnie tylko swej należności, a sprzedany na raty towar stał się bezporna własność nabywcy, choćby nie płacił umówionych rat.

W ten sposób wytwarzała się taka sytuacja, iż nieuczciwy nabywca już po wpłaceniu pierwszej raty mógł komukolwiek sprzedać nabyty przedmiot i jeśli nie miał własnego mieszkania, warsztatu pracy, ani też nigdzie nie był zatrudniony — kupiec musiał całkowicie zrezygnować ze swych pretensyj.

Właściciele sklepów, ubezpieczając się od możliwych strat, przy sprzedaży na raty, wyznaczali tak słone ceny, iż w ten sposób odbijali sobie na uczciwych klientach całkowite ryzyko.

Sytem ten nie mógł jednak dać dobrych wyników. Liczba nabywców w handlu ratalnym zaczęła się zmniejszać. Uczciwi klienci nie mogąc sobie pozwolić na natychmiastowe zapłacenie za droższy towar, nie chcieli również w dwójnasób, czy też częściej nawet i w trójnasób przelać.

Kupcy, opierający swój byt na handlu ratalnym zaczęli więc zupełnie tracić grunt pod nogami.

W ostatnich dniach jednak w tych niezdrowych stosunkach handlowych na stała się pewna zmiana na lepsze.

Oto warszawski sąd okręgowy wydał wyrok, który stanowi zasadnicze odstępstwo od zasadniczej taktyki w sprawach o niedotrzymaniu umowy, zawartej przy sprzedaży ratalnej.

Sprawa, o której mowa powyżej, dotyczy pewnej firmy samochodowej i jednego z klientów. Firma sprzedała auto na raty, przeważnie klient podpisał umowę, że nabyty wóz staje się jego całkowitą własnością dopiero po spłaceniu ostatniej raty.

Ponieważ klient ów nie uiszczył całkowicie należności, firma samochodowa wystosowała skargę do sądu.

Sąd okręgowy, po zapoznaniu się z całokształtem sprawy, wydał nakaz zwrotu samochodu. Oskarżony stracił również uiszczone już raty pieniężne, gdyż firma zastrzegła się w umowie, że nie zwróci mu wpłaconych już pieniędzy, o ile nie wywiąże się sumiennie z zobowiązaniami.

bowiązaniami.

Gdy powyższa sprawa dotrze do Sądu Najwyższego i spowoduje wydanie zasadniczego orzeczenia, zatwierdzającego wyrok pierwszej instancji, handel na raty w Polsce oprze się na zgola innych podstawach.

Kupcy przestaną się już obawiać nie sumiennych nabywców. Bada bowiem w każdej chwili mogli odebrać od nich towar, nawet gdyby się już znajdował w trzecich rękach. Klient stanie się bo-

wiem prawnym właścicielem nabytego towaru dopiero, po wpłaceniu ostatniej raty, a do czasu uiszczenia należności przysługiwać mu będzie tylko prawo korzystania z danego towaru.

Gdy powyższe zasady będą obowiązywać, kupcy przy sprzedaży ratalnej będą ponosili znacznie mniejsze ryzyko i oczywiście niższe ceny.

Zyskają na tem z jednej strony sumienni nabywcy, a z drugiej i sami kupcy.

Wynalazca cudownych skrzydeł, zastępujących aeroplan" dostał się w sidła fałszywego inżyniera, który za 1000 złotych miał mu ugruntować sławę

Kazimierz Fijałek, rolnik ze wsi Janówka pod Łodzią, przez całe swe życie uchodził za dziwaka. Posiadając spory szmat gruntu, odziedziczony po rodzicach i teściach, nie zajmował się wcale gospodarstwem, którem zarządzała żona i pracował uparcie nad jakimiś wynalazkami technicznymi.

Swego czasu pracą jego zainteresował się pewien nauczyciel gimnazjum łódzkiego. Doszedł on do wniosku, iż

Fijałek istotnie zdobył dość duży, jak na samouka, zakres wiadomości z fizyki i matematyki, lecz mimo to nie zdradzał zbyt wielkich zdolności. Żaden z jego wynalazków nie przedstawiał nawet minimalnych wartości.

Fijałek był jednak przekonany, iż doczeka się wielkiej sławy i nie ustawał w pracy.

W ciągu ostatnich lat jeździł on wielokrotnie do Warszawy, by demonstrować swe najrozmaitsze wynalazki.

Po podróży tych powracał do domu bardzo przygnębiony. Nie znajdował bowiem nigdzie poparcia.

Żona jego, podburzana przez krewnych, zażądała wreszcie od niego, by zrezygnował ze swych zainteresowań i zajął się gospodarstwem.

— Wszyscy przecież kpią z ciebie, — mówiła mu, — Ja już nie mam zamiaru dłużej cierpieć z tego powodu. Jeżeli nie zniszczysz twoich książek i instrumentów, to zrobię z tem wszystkim koniec. Mówiono mi, że gdybym się zwróciła do lekarza, to ciebie zamknęliby w szpitalu dla obłąkanych — i tak chyba będą musiały postąpić!

„Wynalazca” nie przetrzął się tych groźb. W tym czasie właśnie pracował nad wynalezieniem cudownych skrzydeł mających zastąpić aeroplan i nie go prócz tego nie interesowało.

Małżonka, widząc, że nie potrafi mu wybić z głowy wynalazków, znów na wszystkie machnęła ręką.

Po paru dniach Fijałek ukończył swą pracę nad cudownymi skrzydłami. Udał się wówczas znów do Warszawy i powrócił, jak zwykle, bardzo przygnębiony.

Zaręmonstrował bowiem swój wynalazek i nie znalazł żadnego zrozumienia. Jeden z inżynierów, który go przyjął najserdecznie, radził mu, by przestał dokonywać wszelkich eksperymentów.

W parę dni po powrocie do domu, złożył Fijałkowi wizytę jakiś młody mężczyzna, który przedstawił się za Mieczysława Błazińskiego, inżyniera z Warszawy.

— Słyszałem o pańskich wynalazkach — rzekł — i jestem pewien, że pan jest wielkim człowiekiem. Panu potrzebne tylko poparcie u pewnych wpływowych osobistości, by zyskać sławę i pieniądze.

— I pan mógłby mi pomóc? — spytał go rozpromieniony wynalazca.

— Mógłbym, w tej sprawie właśnie przyjechałem — otrzymał odpowiedź. Niestety jednak, to będzie kosztowało. W Warszawie wszyscy żądają tapówek.

Fijałko dał panu inżynierowi 300 zł.

Po tygodniu Błaziński znów mu złożył wizytę. Tym razem oświadczył, że konferował już w Warszawie nawet z ministrami, że cała sprawa jest na dobrej drodze, lecz potrzeba jeszcze 700 zł.

Fijałko dałby mu chętnie i te sumy, lecz do całej sprawy wtrąciła się rodzina.

Krewni, którzy dowiedzieli się o „protektorze” doszli do wniosku, że Fijałko wpadł w ręce oszusta i zwrócili się do policji.

Okazało się, iż ów Błaziński istotnie nie był inżynierem i z nim nie konferował o wynalazkach. Odsiadywał on już dwukrotnie karę za oszustwa i tym razem również chciał się obłowić.

Aresztowano go.

Sąd skazał fałszywego inżyniera na rok i 6 miesięcy więzienia.

W dzień ślubu okradł narzeczoną Schwyciono go w Warszawie, gdzie uwodził inną niewiastę

Pani Eugenia Miller, młoda rozwódka, postanowiła wyjść za Edwarda Waltera.

Znajomi i krewni niewiasty byli przeciwni temu małżeństwu.

— Walter cieszy się złą opinią — tłumaczyli jej — Najprawdopodobniej chce on tylko wyludzić od ciebie pieniądze. Jesteś krawcową, zarabiasz dość dobrze, więc nie powinnaś się związywać z człowiekiem, który nigdy nie umiał pracować i zawsze był na utrzymaniu jakichś kobiet.

Pani Miller nie zważała jednak na te przestrogi.

Walter bardzo się jej podobał, więc sama parła do ślubu.

W dwa dni przed wyznaczonym już terminem prochyślności ślubnej, W. zwrócił się do narzeczonej z następującą prośbą:

— Nie mam już gdzie mieszkać, gdyż odstąpiłem mój kawalerski pokój pewnemu koledze. Czy nie zgodziłabyś się więc, bym już u ciebie spędził te dwie noce przedślubne?

Pani Eugenia wyraziła swą zgodę.

Ostatni wieczór przed ślubem Walter spędził w towarzystwie swych przyjaciół.

Gdy zjawił się około północy w mieszkaniu krawcowej był mocno pijany.

Pani Eugenia sama ułożyła go do snu i również udała się na spoczynek.

Gdy nazajutrz rano wstała z łóżka, Waltera już nie było.

Nie znalazła również maszyny do szycia oraz innych, wartościowych przedmiotów.

Jak się okazało Walter w nocy wyniósł wszystko z mieszkania i uciekł z Łodzi, rezygnując zupełnie z małżeństwa.

Nieszczęsna narzeczoną zwróciła się do policji i złożyła szczegółowy meldunek o kradzieży.

Za Walterem rozesłano listy gończe.

Po upływie paru tygodni ujęto go w Warszawie. Jak się okazało, wydał już wszystko, co uzyskał za skradzione przedmioty i znów zalecał się do jakiejś niewiasty.

Osadzono go w areszcie.

Sąd skazał Waltera na osiem miesięcy więzienia.

DZIŚ PREMIERA W „DOBRYM WIECZORZE”

Jedyny teatr rewjowy w Łodzi „Dobry Wieczór” występuje dziś z dawno oczekiwaną premierą barwnej mozaiki w 2-eh częściach i 14-tu obrazach pióra A. Własta, M. Domosławskiego, B. Hertza, J. Nela i M. Brzeskiego pod frapejącym tytułem „Pod kolderką”. Sensacja dzisiejszej premiery jest imponująca i efektowny pół-finał „Parada rycerstwa”, w którym oprócz zwiększonego zespołu artystycznego bierze udział kilkadziesiąt figurantek i statystek rekrutujących się się z najpiękniejszych łódzianek, także na scenie teatru „Dobry Wieczór” ukaże się przeszło sto osób. Z rewelacyjnych numerów rewji wymienić należy: „Madame Revue”, „Billy”, „Plomienne usta”, „Powrót walca” i wreszcie „Tragedja dziewczycy”. Udział całego zespołu w Różynka, Melodystówna, Hryniewiczówna, Brzozówna, Garelikówna, Brzozowska, Patkowskim, Dabrowskim, Boruńskim, Kozlarskim i Aleksym na czele. Rewie wyreżyserował kierownik artystyczno-literacki „Dobrego Wieczoru” p. Kazimierz Brzeski przy współudziale baletmistrza Zygmunta Patkowskiego i kandelistrza Stanisława Sternabica.

Wódka na drzewie

Krwawy finał zobowy z ofiarkami

Organizatorzy zabawy w Jadźwinówce pod Łodzią wymyślili niezwykłą atrakcję.

Zawiesili na szczycie najwyższego drzewa, rosnącego przy sali zabawowej, butelkę wódki i kiełbasę i oświadczyli licznie zgromadzonym gościom, że kto z nich zdobędzie tę „przynętę”, otrzyma specjalną nagrodę.

— Wielka mi rzecz! Już ja tę nagrodę zdobędę! — zawołał jeden z gości, Michał Kwiat.

— Ty? — odparł mu z ironicznym uśmiechem Wacław Kowalski — od kiedy ty nauczyłeś się zręczności? Z takim konkurentami zawsze dam sobie radę!

mi konkurentami zawsze dam sobie radę!

Kwiat zagryzł zęby i począł się wspinać na drzewo, obserwowany przez całą publiczność.

Kowalski poszedł za jego przykładem i ponieważ był rzeczywiście zręczniejszy pierwszy znalazł się na wierzchołku i zdobył upragnioną wódkę i kiełbasę.

— Brawo! Niech żyje — rozległy się liczne głosy.

Zwycięzca zeskoczył lekko na ziemię, spojrzął z uśmiechem na rywala i zawołał:

— No, chłopczyku, zwyciężyłeś?

Kwiat nie odpowiedział mu. Nie mogąc znieść drwiących uwag, które po sypały się ze wszystkich stron, usunął się z lokalu i przez parę godzin włóczył się sam po polach.

Około godziny 9-tej wieczorem zauważył Kowalskiego, powracającego samotnie do domu.

Kwiat postanowił skorzystać z okazji i zemścić się na znieprawionym rywalu. Nie wiele myśląc — wy dobył z kieszeni sprężynowy nóż i zadał Kowalskiemu cios w pierś.

Rana okazała się niezbyt poważna. Kowalski wkrótce powrócił do zdrowia.

Kwiat stanął przed sądem i został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Denaturat jako napój

We wsi Wańkowice, powiatu słoneckiego, w mieszkaniu Władysława Tomczaka urządzono libację, w której oprócz Tomczaka wzięli udział syn jego 18-letni Jan oraz zięć, Jan Rymarz.

Ponieważ głównym daniem podczas libacji była wódka, sporządzona z denaturatu, wszyscy trzej biesiadnicy doznali zatrucia i w stanie ciężkim przewiezieni zostali do szpitala w Zagorowie.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż amatorzy taniego alkoholu na własną rękę próbowali oczyścić denaturat. (a)

Czytanie „EXPRESS WIECZORNY”



Moje Minjatury

Cztery bomby

W pilnej sprawie musiałem wyjechać do Wilna. Pędzę na dworzec. Spoglądam na zegarek — stanął. Nie wiem która godzina. Zwracam się do pierwszego — lepszego przechodnia:

— Przepraszam pana, która godzina —
Przechodzień spojrzął na mnie zdziwiony i odparł:

— Mój panie, czy pan słyszał kiedykolwiek, aby kwit z lombardu wskazywał godzinę?..

★
Młody Kolasinski otrzymał od swej narzeczonej list następującej treści:

— „Kochany Karolu! W chwili, gdy czytasz te słowa, mnie już nie ma między żyjącymi. Twoja niewierność wpełnęła mnie do grobu... Bądź zdrow i wspomnij mnie! Twoja nieszczęśliwa Żula.”

P. S. Zostawiam u ciebie karmin i puderniczkę, bądź łaskaw mi odesłać. Twoja nieszczęśliwa Z.”

★
Mayer otrzymał przed kilku dniami list treści następującej:

— „Szanowny Panie! Przed dwoma dniami oddałem panu dług w sumie 100 złotych. Obecnie wobec ciężkich czasów i ogólnego kryzysu, proszę uprzejmie o zwrot tej sumy w czasie jak najkrótszym

Z poważaniem — A. Cohn.”

★
Na egzaminie prawniczym. Student zdaje z prawa małżeńskiego.

— A więc proszę sobie wyobrazić... — Powiada profesor — że nawiązuję stosunek z pańską przyjaciółką, cóż to będzie...

— Zdrada małżeńska... — odpowiada śmiało student.

— Jakto?... Przecież pańska przyjaciółka nie jest pańską żoną? — dziwi się profesor.

— Tak... — odpowiada student. — Ale pan profesor jest przecież żonaty..

Profesor zagryzł wargi i pyta dalej:

— No, dobrze... A powiedzmy, że nie jestem żonaty, jaką w takim razie popełniłbym zbrodnię, nawiązując stosunek z pańską przyjaciółką?

— Z radę małżeńska... — powtarza spokojnie student.

— Tym razem pan się myli... — oponuje profesor. — Dlaczego byłaby to zdrada małżeńska?

— Albowiem moja przyjaciółka jest mężatka... — brzmi odpowiedź studenta.

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI

Występy Stefana Jaracza w „Ulisy”.

Dziś poniedziałek, wtorek i środa w dalszym ciągu przy zapalającej widowni sensacyjna, mocno dramatyczna sztuka Rice'a „Ulisy”, w której ogromne triumfy święcił niezrównany mistrz Stefan Jaracz. Sztuka ta, jak można było przewidzieć, stanowi gwóźdź bieżącego sezonu.

TEATR KAMERALNY

Dziś poniedziałek i wtorek lekka, typowo francuska komedia L. Verneuil'a „Tak się zdobywa kobiety” w doskonałej interpretacji Marciniowskiej, Pełińskiego, Lenka, Szuberta i Wianawera.

TEATR POPULARNY

Dziś poniedziałek i wtorek wzruszająca komedia Nicodem'ego „Nauczycielka” z Dąbrowską, Skrzydłowską i Zonerem w rolach ważniejszych.

BALET WIENSKI BODENWIESER

Do Łodzi przybywa tylko na dwa gościnne występy znakomity balet wiedeński Bodenwieser, reprezentujący najnowszy kierunek w tańcu nowoczesnym.

Zespół Bodenwieser składa się z 8-miu pięknie zbudowanych tancerów. — Balet wiedeński wystąpi w sali Filharmonii we wtorek, dnia 10 oraz w czwartek, dnia 12 b. m., o godzinie 8.30 wieczorem Program każdego wieczoru inny.

KONCERT KWARTETU FRANCUSKIEGO

Wpiątek, dnia 13-go b. m. odbędzie się w sali Filharmonii 13-ty koncert mistrzowski, na którym wystąpi kwartet francuski światowej sławy Kreittly — B.lety na ten ze wszechmiaru interesujący koncert już sprzedaje kasa Filharmonii.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI

Ciesząca się niebywałą frekwencją wystawa p. n. „Salon Listopadowy” w Pawilonie w parku Senkiewicza, pozostanie w Łodzi już tylko przez dwa tygodnie.

Pozostające na najwyższym poziomie artystycznym dzieła mistrzów tej miary, co: Borucki, Weiss, Malczewski, Borowski, Grombecki wzbudzają zachwyt wśród miłośników sztuki i szperek warstw naszego społeczeństwa. Wystawa otwarta codziennie od 11-9 wieczorem.

Wkrótce

Syn Białych Gór

w roli tytułowej
LOUIS TRENKER
znakomity artysta i mistrz nart.

bohater filmu
MONTE SANTO

SPLENDID

Komunikacja autobusowa

Przedsiębiorstwa autobusowe będą płaciły podatek za korzystanie z bitych dróg. — Nowy projekt ustawy o koncesjach autobusowych

Wnaszej dziedzinie komunikacyjnej wyłoniła się ostatnio poważna konkurencja między kolejami a autobusami. Konkurencja ta zaznacza się nietylko pod względem zmniejszenia się ruchu pasażerskiego na kolejach, lecz również w zmniejszonym

ruchu towarowym.

Autobusy stanowią obecnie bardzo ważną pozycję w arsenale środków komunikacyjnych, o czym świadczą dobitnie następujące cyfry: podczas gdy w roku 1925 było w Polsce tylko 756 autobusów, to

dzisiaj mamy już przeszło 4 tysiące!

Nie ulega wątpliwości, że komunikacja autobusowa posiada wiele dogodności,

których brak kolejom.

Autobusy posiadają przede wszystkim lepiej dostosowany do wymogów publiczności rozkład jazdy, docierają do tych miejscowości, gdzie niema torów kolejowych, są szybsze i t. d.

Z drugiej strony jednak przedsiębiorstwa autobusowe nie przeprowadzały

Dźwiękowe



Ostatnie 2 dni!

Wiatr od Morza

Według motywów
STEFANA ŻEROMSKIEGO.

Początek seansów o godz. 4-ej po poł. ostatni o godz. 10.15 wiecz., w soboty niedziela o godz. 12-ej w poł. ostatni o 10.15 wiecz.

Ceny miejsc niższe

Zł. 1., 1.50 i 2.50



Perypetje „Sztuby”

Kuratorium wileńskie sprzeciwia się wystawieniu tej sztuki ze względów pedagogicznych

Przed kilku dniami donieśliśmy, że teatr wileński pod dyrekcją Aleksandra Żelwerowicza przygotowuje nową sztukę K. Leczyckiego p. t. „Sztuba”.

Obecnie dowiadujemy się, że w związku z wystawieniem tej sztuki powstał w Wilnie małeiki „skandalik teatralny”, którego szczegóły przedstawiają się następująco:

Każda sztuka przed wystawieniem na scenie podlega ocenizowaniu przez odpowiednie organy administracji. Tak też było ze sztuką p. Leczyckiego. Starostwo grodzkie po przejrzeniu rękopisu.

zezwoilo na wystawienie „Sztuby” w teatrze wileńskim.

Ponieważ jednak sztuka ta porusza zagadnienia, związane ze szkoła, przeto kuratorium wileńskie zażądało tekstu sztuki celem powzięcia decyzji co do stosunku władz szkolnych i ewentualnego zalecenia lub zakazania młodzieży szkolnej bywania na tej sztuce. Kuratorium po przejrzeniu rękopisu uznało, że

ze względów pedagogicznych wystawienie sztuki nie jest wskazane

i wstosowało w tej sprawie memoriał do starosty grodzkiego, który odwołał się w tej sprawie do opinii Rady Teatralnej magistratu.

Wobec tego przed kilku dniami odbyła się próba generalna „Sztuby” w obecności Rady Teatralnej, starosty grodzkiego, przedstawicieli kuratorium oraz prasy. Po próbie odbyła się konferencja i w wyniku dyskusji uznano, iż sztuka nie zawiera inkryminowanych jej tendencji i może być wystawiona. Jaka jest treść tej „głośniejszej” dziś już sztuki?

Rzecz dzieje się w jednej ze szkół na kresach wschodnich. Treścią sztuki jest walka pomiędzy przedstawicielami dwóch kierunków wychowawczych: staro i suchego rutynizmu z jednej strony i twórczego entuzjazmu z drugiej strony. Przedstawicielem pierwszego kierunku jest dyrektor szkoły, długiego zaś — młody nauczyciel historii.

Autor wypowiedział się po stronie przeciwników rutynizmu, dając szereg charakterystycznych sylwetek ze świata nauczycielskiego.

Nowiny

teatralne i filmowe

Henryk George wraca w końcu marca z Hollywoodu do Berlina, gdzie wznowi swe występy w jednym z teatrów.

★
W prasie zagranicznej ukazała się wiadomość o tem, jakoby Maurice Chevalier zamierzał porzucić pracę dla filmu. Chevalier zaprzeczył oświadczając, że władomość ta jest plotką, rozsielaną przez jego wrogów.

★
Nancy Carroll, która odniosła tak wielki sukces w „Paradzie Paramountu” wystąpi na ekranie po raz pierwszy wraz ze swą siostrą, z którą dawniej występowała na scenie.

Dr. med.
J. POLAK
Choroby wewnętrzne i Allergiczne.
(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)
Ul. 6-go Sierpnia 22 front
Te. 164-21. — Przyjmuje w dni powszednie od godziny 6-ej do 7-ej, — w niedziele i święta od godz. 11-ej do 12-ej

tywy wszystkie formalności, związane z podjęciem spadku, Grossego zaś zawiadomiły o spadku dopiero teraz, gdy nie pozostało nic innego, tylko spadek podać.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIALEK, dnia 9 marca 1931 roku.

11.58—12.05 Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05—13.15 Muzyka z płyt gramofonowych f. A. Klingbeil, Łódź, Piotrkowska 160. 13.15—13.25 Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13.25—15.50 Przerwa. 15.50—16.10 Lekcja języka francuskiego z W-wy. 16.15—16.45 Program dla dzieci. 1. „Jak sobie zrobić dom z pudełek od zapatek” — objaśni p. Marja Wertówna. 2. Feljton Mieczysława Jarosławskiego „Wizyta u wodza Beduinów” (tr. z W-wy). 16.45—17.15 Muzyka z płyt gramof. z Warszawy

17.15—17.40 „O trzęsieniach ziemi” — opowieść inż. Z. Kacprowski (tr. z W-wy). 17.45—18.45 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia” w Warszawie. 18.45—19.10 Rozmaitości. 19.10—19.25 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi i odczytanie programu na dz. nast. 19.25—19.40 Płyty gramof. z W-wy. 19.40—19.55 Prasowy dziennik radiowy z Warszawy. 20.00—20.15 „Dziesięć przykazań radiostuchacza”, wygl. red. Jan Piotrowski (tr. z W-wy). 20.15—20.30 Feljton pt. „Zawsze to samo” — wygl. p. Stefan Essmanowski (tr. z W-wy). 20.30—21.00 Odczyt muzyczny (tr. z W-wy). 21.00—23.00 Operetka „Kryśka Leńszczanka”, muz. Jarno (tr. z W-wy). 23.00—24.00 Komunikaty: PAT, meteorol., polic., sport, oraz muzyka taneczna z Warszawy.

Fantastyczny spadek

odziedziczył urzędnik sądowy

Władze skarbowe i sądowe Berlina zajęte są obecnie jedyną w swoim rodzaju sprawą spadkową. Spadek wynosi dwa i pół miliona funtów angielskich, czyli przeszło sto milionów złotych. Sprawa tego niecodziennego spadku przedstawia się wprost fantastycznie.

W jednym z sądów berlińskich pracuje w charakterze urzędnika niejaki Grosse. Ojciec jego zmarł przed trzema laty, nie pozostawiając żadnego spadku. Grosse nie miał wobec tego żadnych kłopotów z opłacaniem podatku spadkowego.

Jakież jednakże było jego zdziwienie gdy przed niedawnym czasem władze skarbowe nadesłały mu nakaz płatniczy na opłacenie podatku od spadku, wynoszącego dwa i pół miliona funtów angielskich. Grosse zainteresował się siłą fak-

tu tą sprawą i dowiedział się następujących szczegółów:

W pismach angielskich ukazało się ogłoszenie o spadku wakującym od roku 1863 po zmarłym w Anglii Gottliebie Nebentalu. Ogłoszenie to ukazywało się od 50 lat co pewien czas i dopiero w ubiegłym roku zostało przypadkowo przez drukowane przez jedno z pism niemieckich. Spadkiem tym zainteresowało się niemieckie ministerstwo skarbu i drogą dochodzeń ustalono, że jedynym spadkobiercą zmarłego w 1863 roku Nebentalu był Grosse, a że ten również zmarł przed trzema laty, więc spadek przypada w udziale synowi jego, urzędnikowi sądu.

Ze względu na to, że podatek od spadku tego przyniósłby niemieckiemu skarbowi około 20 milionów marek władze skarbowe załatwiły z własnej inicja-



W ODMETACH ŻYCIA

Powieść sensacyjno-kryminalna.

Napisał dla „Expressu“ JERZY BAK.

16)

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Znany przemysłowiec warszawski Zygmunt Rulecki wybrał się z żoną do wariete „Alhambra”, gdzie miał się odbyć pierwszy występ głośnej taneczki Giza Ordeńskiej, ukrywającej się pod pseudonimem „Czarnej Lu”. Pierwszy jej taniec wywołał olbrzymi entuzjazm publiczności. Następnym numerem było tytuł „Taniec samobójców”. Ordeńska tańczyła z dwoma rewolwerami w rękach. Tym razem zachwyty publiczności zamienił się w zdumienie, gdyż taneczka myliła takt i staniła się na nogach. Nagle rozległy się dwa strzały i Rulecki runął na posadzkę.

Ordeńska aresztowana i osadzono w więzieniu Odmówiła ona udzielenia wszelkich zeznań.

Sędziwo wykazało, że Rulecki siedział twarzą zwrócony do sceny, natomiast zmarł od kuli, która ugodziła go w plecy.

Następnego dnia przybył pod adresem Ordeńskiej do więzienia list od niejakiego George'a Richta, który donosił, że po tem co się stało, zrywa z nią wszelkie stosunki i wzięcia zaaranżuje.

W tym samym czasie opinie publiczna zelektryzował inny wypadek, a mianowicie samobójstwo kasjera Banku Gospodarczego — Zygmunta Liwskiego, który zdefraudował pół miliona złotych. Okazało się, że Liwski był krytycznym wieczorem w „Alhambrze” i starał się o uzyskanie od Ruleckiego pożyczki na pokrycie zdefraudowanej sumy.

Pozatem po mieście krążyły pogłoski, że pani Liwska była oficjalną kochanką Ruleckiego.

Pani Liwska po śmierci męża dostała silnego wstrząsu nerwowego. Według jej zdania maż jej nie popełnił samobójstwa, lecz został zamordowany. Zbrodniarz — utrzymywała dalej pani Liwska — groził jej również śmiercią.

Obrony Ordeńskiej podejmuje się znany adwokat warszawski dr. Holz, który dobiega sobie do pomocy kierownika brygady detektywów Scotland Yardu, Edwina Browna, bawiącego przypadkowo w Warszawie.

Brown w sprytny sposób zwalnia Ordeńską z więzienia pod pretekstem choroby.

Taneczka po wyjściu z więzienia zamieszkuje chwilowo u dr. Holza i jednocześnie zwraca się do swej przyjaciółki, pani Hali Kawerskiej, z prośbą o zdobycie dla niej posady w biurze męża.

Kawerski nie chce o tem słyszeć. Dr. Holz ze względu na swą opinię nie może dłużej zatrzymać u siebie Ordeńskiej i wynajmuje dla niej skromny pokój przy ul. Wąłowej 18.

Ordeńska napróżno szuka jakiegokolwiek zajęcia niedziele nie chce jej przyjąć.

Pewnej nocy po mrocznych zaułkach Powiśla hładził jakiś cień.

Był to młody mężczyzna, który znikł za bramą jednej z odrapanych kamienic na Bugaju. W dusznej, zadymionej izbie czekali już nan dwaj mężczyźni. Między przybyszem a domownikami powstaje sprzeczka, która zamienia się w walkę na noże. Podczas bojki wpada do izby Brown, który porwya młodzieńca.

Po przybyciu do hotelu detektyw zrywa telefonicznie dr. Holza.

Dr. Holz odrzuca poznanie owego młodzieńca: jest to Barczak, który czyhał na życie pani Liwskiej z rozkazu swych kamratów.

Ordeńska tymczasem w dalszym ciągu napróżno poszukuje posady.

Podaje ogłoszenie do gazety, lecz i to nie pomogło.

Pewnego dnia, gdy wróciła do domu znalazła na stole list niejakiego Czyżka, właściciela biura „Rekord”, który proponował jej objęcie stanowiska sekretarki.

Ordeńska niezmiernie szczęśliwa, udaje się następnego dnia do owego biura i wszczynają pertraktacje z Czyżkiem.

Wziął z portfela banknot stużłotowy i dodał:

— Tu proszę „a conto”... Mam już taki zwyczaj... Potrzebne są panu pieniądze, co? Proszę się nie krepować... Ze mną może pani szczerze... he, he... Wzięła piętnadze i wyszła. Zdawało jej się, że to wszystko było snem.

Co za dziwny człowiek!... Nie żądał referencji, nie pytał o nic, na wszystko się zgadzał i dał jej odrazu załóżkę... Czyż to nie jest cud boży?...

Tego dnia Ordeńska spożyła w restauracji obiad jakiego już dawno nie ja dla. Kupiła sobie również nowe pantofle, gdyż stare były już bardzo zniszczone, a innych nie miała. W walizce nie zna-

lazła ani jednej pary, choć przywiozła z Parvża dziesięć par pantofli.

Następnego dnia stawiała się punktualnie do pracy. Czyżek siedział już przy swym biurku i sumował jakieś rachunki. Dał jej następnie do sprawdzenia.

— Zgadza się?... W porządku... Zechce pani to przepisać na maszynie... Może pani się nie spieszyć... Mamy czas...

Podczas gdy Giza przepisywała na maszynie kolumny cyfr, Czyżek wertował jakieś książki, wypisując stamtąd całe zdania.

Praca szła składnie, spokojnie, zbyt nawet monotennie. O dwunastej Czyżek wyszedł na miasto.

— Wróce za godzinę... Gdyby ktoś dzwonił proszę tylko dowiedzieć się kto mówi...

Ale nikt nie dzwonił. Siedziała sama przez całą godzinę. Wrócił o pierwszej.

— Nikt nie dzwonił?...

— Nie proszę pana...

— No, to... możemy już na dziś zakończyć naszą pracę... Jutro może pani przynieść nieco później... o dziesiątej...

W ciągu następnych dni nic się nie zmieniło. Przepisywała rachunki, czasem jakiś list handlowy. Czyżek wychodził na miasto, wracał po godzinie — i tak codziennie.

Pewnego dnia — było to mniej więcej w dwa tygodnie po wystąpieniu Giza do biura — Czyżek rzekł przed zamknięciem biura:

— Musimy na jutro przekontrolować dokładnie księgę kasowa... Chętnie bym pani pomógł, ale jestem po południu bardzo zajęty... Czy nie zechciałaby pani podać się tej pracy w domu?...

Bardzo chętnie... — odparła Ordeńska. — Proszę mi tylko określić, na czym ma polegać moja praca...

Wyciągnął z szuflady grubą brulion i rzekł:

— Chodzi o sprawdzenie wszystkich rachunków, mieszczących się w tym brulionie... Zajmie to pani sporo czasu, ale musi to być wykonane do jutra...

— Dobrze... Jutro zrana przyniosę panu sprawdzone rachunki...

— Bardzo pani dziękuję... Możemy już wyjść... Przejechał jeden z naszych dyrektorów londyńskich... Właśnie spieszę do niego...

Ordeńska śledzała nad rachunkami przez całe popołudnie. Przed wieczorem odłożyła brulion i wyszła na miasto. Da wno już nie pracowała tak intensywnie.

Był ciepły wiosenny wieczór. W powietrzu unosił się już aromat rozkwitających paków na drzewach.

Zjadła kolację w małej restauracyjce i wróciła do domu, by znowu zasiąść do pracy.

Około godziny dziewiątej przy drzwiach rozległ się dzwonek.

Otworzyła drzwi. Na progu stał Czyżek.

— Dobry wieczór... — rzekł z poważną miną. — No, jak tam nasza praca... Przyszedłem pani pomóc... Jutro musimy mieć gotowe wszystkie rachunki... Czy dużo jeszcze zostało?...

— Nie... — odparła zdziwiona owego jego nagłą wizytą. — Za pół godziny wszystko będzie skończono...

— Czy zechce mi pani pokazać sprawdzone rachunki?...

— Proszę... pan będzie łaskaw zająć palto...

Odwiesił palto w kurytarzu i wszedł do pokoju. Rozejrzał się dokoła i podszedł do stołu, na którym pełno było papierków.

— No, więc proszę mi dać część... To już wszystko sprawdzone?...

— Tak...

— Świetnie... Nie omyliła się pani?...

— Nie... — odparła z uśmiechem. — Mam wrażenie, że pan się omylił...

— Możliwe, możliwe... Nie mogłem sobie sam dać rady...

Przysunął krzesło do stołu i usiadł przy Ordeńskiej.

Przerzucał papierki, sumował, sprządał. Wyciągnął papierośnicę.

— Pali pani?... Proszę...

Zapalił papierosa. Znowu pochylił się nad rachunkami.

— W porządku... Zgadza się... Dobrze...

Po upływie pół godziny wszystkie rachunki leżały już uporządkowane w brulionie, lecz Czyżek nie zdradzał bynajmniej zamiaru opuszczenia pokoju.

— Bardzo ładny pokój... — rzekł rozglądając się dokoła. — Czy pani tu mieszka z rodzicami?...

— Nie... Nie mam rodziców... Zginęli w Rosji podczas przewrotu bolszewickiego...

— Ach, to pani pochodzi z Rosji... Znam Rosję, znam... Przed wojną mieszkałem w Moskwie... Dobrze to były czasy...

Spojrzał na Ordeńską dobrotliwym wzrokiem i dodał cicho:

— To pani jest sierota... Nie wiedziałem... A ma pani krewnych w Warszawie?...

— Nie... nikogo...

— To smutne... Taka młoda kobieta, jak pani i taka samotna... He-he... No, i cóż?... Zadowolona pani ze swej posady?...

— Owszem, bardzo...

— No, to się ciesze... bardzo się ciesze... Pani wydawała mi się odrazu bardzo taka... jakby to powiedzieć... bardzo odpowiednią do tej pracy. To się odrazu wyczuwa... Ja posiadam zdolność poznawania ludzi... W sprawach handlowych jest to bardzo ważne... Wy czułem odrazu, że pani przeżywa jakieś wewnętrzne powikłania... A ja jestem sam... Tak samo jak pani... Nie mam tu nikogo, nikogo... Więc pani rozumie... Bratnie dusze... he-he... I ja przeżywałem tragedie, proszę pani...

Zamyślił się poważnie, spojrzał na zegarek i rzekł tajemniczo:

— Już późno... Bardzo przepraszam...

Wyszedł szybko, jakgdyby bardzo się spieszył.

Następnego dnia Ordeńska otrzymała zaproszenie od Holza. Udała się doń po południu. Przyjął ją bardzo serdecznie, ogromnie się ucieszył, gdy mu powiedziała, że ma już posadę, wreszcie rzekł:

— Mam dla pani nowe maleńkie zlececie... Musi się pani zgłosić dziś jeszcze do detektywa Browna, hotel „Adlon”... Sprawa jest bardzo ważna. Pójdzie pani?...

— Tak, ale... pocię?...

— Powinna się pani domysleć... Detektyw Brown prowadzi z mego polecenia dochodzenie w sprawie zbrodni w „Alhambrze”...

Ordeńska drgnęła.

— Ja nic nie powiem... Nic nie wiem...

— Zbliża się termin procesu, niechże pani będzie rozsądniejsza... Jeżeli nie znajdziemy dowodów prawdy, będzie pani zgubiona... Detektyw Brown chce pani zadać kilka pytań, proszę mu szczerze odpowiedzieć... Jeżeli zapadnie u niewinniający wyrok, będzie pani wolna... oczyszczona od wszelkiej winy... Wszak pani nie przyznała się do popełnienia tej zbrodni, prawda?...

— Więc właśnie... Proszę natych-

miast udać się do Browna... I proszę mu wszystko opowiedzieć... Wszystko... Uczyni to pani?...

Skinęła potakująco głową.

Wolnym krokiem szła przez ulicę. Zastanawiała się: pójść, czy nie pójść? Przed hotelem zatrzymała się na chwilę. Weszła do fover.

— Czy pan Brown jest w swym pokoju? — zwróciła się do portjera.

— Owszem, jest... Trzecie piętro, pokój 450...

Detektyw czekał już na nią. Sekretarz siedział przy biurku i stukał na maszynie.

— Przybyłam z polecenia pana mecenasa Holza...

— My się znamy... — odparł Brown z uśmiechem. — Proszę, niech pani spocznie...

Ordeńska usiadła na krześle, stojącym przy biurku.

— Chciałam pani zadać kilka pytań w związku z tym wypadkiem w „Alhambrze”... Więc pani twierdzi podobno, że chciała go pani zabić, lecz nie zabiła go pani, prawda?...

— Tak...

— Miała pani dwa rewolwery?...

— Tak...

— Strzeliła pani dwa razy?...

— Tylko raz...

— Raz?...

— Tak... Drugi rewolwer zaciął się w ostatniej chwili...

— Wie pani napewno, że wystrzeliła pani tylko jedną kulę?...

— Wiem napewno... Gdy widziałam, że po pierwszym strzale Rulecki się odwrócił, nacisnęłam cyngiel drugiego rewolwera, lecz coś się zacięło i w tej chwili huknął drugi strzał... Ktoś strzelił na widowni...

— Czy znała pani Ruleckiego?...

Ordeńska spuściła głowę.

— To jest bardzo ważne... Proszę mi tylko odpowiedzieć: tak, czy nie...

— Tak...

— A Liwskiego znała pani?...

— Nie...

W tej chwili rozległo się pukanie do drzwi.

— Proszę... — rzekł detektyw.

Na progu stanęła pani Liwska. Detektyw przeszedł na chwilę Ordeńską i przywitał się z panią Liwską.

— Pan prosił, abym przyszła... — rzekła pani Liwska, unosząc woalke, zasłaniającą do połowy jej piękną twarz.

— Tak... Niestety, nie mogłem inaczej tej sprawę załatwić... Jak się pani czuje?...

— Dziękuję... Czy ma pan dla mnie jakieś pytania w związku ze śmiercią mego męża?...

— Nie, pytań żadnych nie mam... Chodzi o coś innego... W tej chwili... Detektyw zbliżył się do swego sekretarza i szepnął mu coś na ucho.

Smith skinął głową, wstał od biurka i wszedł do łazienki.

— Proszę, niech pani spocznie... — rzekł Brown, zwracając się do pani Liwskiej. — Czy teraz nie obawia się pani niczego w swym mieszkaniu?...

— Nie... Wie pan, ostatnio uspokoiłam się... Nie wiem sama co podziałało na mnie tak uspokajająco...

W tej chwili otworzyły się drzwi łazienki i na progu ukazała się postać Barczaka, a za nią sekretarza Smitha.

Detektyw podniósł się z krzesła i za mierzal zwrócić się do pani Liwskiej za jakimś pytaniem, lecz nie zdążył jeszcze otworzyć ust, gdy Barczak cofnął się przerażony, a Ordeńska krzyknęła przeraźliwie, padając na ziemię...

(Dalszy ciąg jutro.)

John Barrymore jako General Crack

ukáže się wkrótce na ekranie „LUNY”

Dźwiękowy Teatr Świetlny

„CASINO”

Dzisiaj i dni następnymi!



MONTE CARLO

Największy film sezonu, przewyższający film „PARADA MIŁOŚCI”

Reżyseria słynnego Ernesta Lubitscha. W roli głównej najcudowniejsze zjawisko ekranu przejmila **Jeanette Mac Donald.**

Nadprogram: dodatek dźwiękowy i aktualności krajowe — Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15 w sob. i niedziele o godz. 12-iej — Passepartout i bilety wolnego wejścia przez urzędowych nieważne do odwołania.

Kino-Teatr Spółdzielni
Sienkiewicza 40.

Dzisiaj i dni następnymi!
Wielki podwójny program:
II. Najweselejszy film świata p. t. „Potrójne Matżeństwo”

I. Kobieta wampir to Gina Manes w erotycznym filmie p. t. „SZAŁ”

p/g. dzieła A. Strindberga w roli męskiej Lars Hanson
nakomity komik Ridolini

Początek seansów o godz. 4 pp. w soboty niedziele i święta o godz. 2 pp. Na I seans ceny wszystkich miejsc po 60 gr. Następnym program: „Gdy północ wybie” w rolach gł. Jacqueline Logan i Clive Brook. Wkrótce Król Królów

Dziewczę z Montparnasse'u

Georgie Manners, młoda Angielka, której nie powiodła się karjera śpiewacza, sprzedaje na ulicach Paryża nuty, popularyzując melodie śpiewem. Pomaga jej Zuzanna, towarzysząc jej śpiewem i gra na harmonij. Zuzanna kocha Georgie, lecz ona nie chce zostać jego żoną. Oboje przymierzają z głodu i Zuzanna namawia Georgie do kradzieży. Pewnego wieczora, kiedy obydwoje jak zwykle sprzedają swe nuty, policja urządza obławę

— dalszy ciąg arcyciekawego tego filmu wkrótce na ekranie kinoteatru????

DOKTOR H. Wolkowski
przeprawił CEGIELNIANA Nr. 36
telefon 216-90

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową. Przy mnie o godz. 8-2 przed p. i od 5-9 w niedzielę i święta od godz. 9-1 Dla pań oddzielna poczekalnia.

KINO-TEATR „SŁOŃCE”
Namińkowskiego 28

Dzisiaj i dni następnymi. Największy i najpotężniejszy szlagier p. t.

„Fantary Miłości”

W rolach głównych: **MARY PHILBIN i L. BARRYMORE**

Następny program „CZARNY PIRAT”
W niedzielę i święta od godz. 3-iej gra cała orkiestra. Początek w dni powszednie o 5 pp., w soboty o 3 w niedzielę o 1-iej

Dr. med. H. Lubicz
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych
Cegielniana Nr. 43
telefon 141-32.
Przyjmie od 8-10 12-2, 5-8 w niedzielę i święta od 9-1 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. S. Kantor

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłucowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena.
PIOTRKOWSKA 144, RÓG EWANGELICKI.
Wejście Ewangelicka 2. Telefon 29-45. Przyjmie od 3-2 i od 5-8 w Dni pań oddzielna poczekalnia.

Doktor Klinger

Spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów.
Andrzeja 2. Tel. 132-28
Przyjmie od 9-11 i 5-8, w niedzielę i święta od 10-12 od 1-2 w Lecznicy, Piotrkowska 62



Nie czyście eksperymentów ze zdrowia mi!
Nie dajcie się na nic innego, rzekomo równie dobre, namówić „OLLA”
to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat.

Komunikacja autobusowa

Łódź — Piotrków

Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie począwszy od 8 rano do 20 wieczór z Dworca Południowego przy ul. Wólczańskiej Nr. 232, dotąd tramwajem 14. Czas przejazdu 1 godz. 30 min.

MACA MASZYNOWA

Maka macowa. Zacierki iajeczne SUCHARKI na wzór karlsbadzkich, ciocię znana **N. WEINBERGA**
PIOTRKOWSKA 38, tel. 143-82
Maca święteczna do nabycia od dnia 15 b. m.

Ładowanie Akumulatorów z dostawą do domu

Telefoniczne Zgłoszenia
WARSZTATY AKUMULATOROWE „PETEA” Sp. Akc.
Tel. 219-87 i 151-20.

DR. MED. M. ROZENTAL
akuszer ginekolog

11-go Listopada 19 (Konstantynowska) Tel. 223-34, przyjmuje od 4-6 po poł. od 1 do 2 w Lecznicy „POMOC”, Aleksandrowska 1, od 1-2 po poł.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Zawadzka 1.
Leczenie chorób wenerycznych i skórnych, czynna 8 rano — 9 wieczór. Kobiety 11-12 i 2-3.
PORADA 3 ZŁOTE.
Przed i popołudniowo

Dr. med. P. MARKOWICZOWA

Chor. skórne i weneryczne **KOSMETYKA LEKARSKA**
przeprawiła się na ul. **ZAWADZKA 14, tel. 165-35.**
przyjmie od 9-11 i od 2-8 wiecz.

Dr. med. HELLER

chor. skórne i weneryczne **NAWROT 2**
Tel. 179-89.
orzylim. do 10 rano i od 4-8 dla pań spoz. od 4-5 w niedz. od 11 2 pp dla niezamężnych. ceny łecznic.

Dr. med. Wiewiański

powrócił specjalista chorób skórnych i moczopłucowych ul. Anrzeja 5
Tel. 159-10
Przyjmie od 8-11, od 5-9, w niedzielę i święta od 9-1 Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. med. W. Balicka

Sienkiewicza 95
przyjmie w chorobach skórnych i wenerycznych od 1 do 3 i 7-8

Dr. med. SOMMER

11, 6-go Sierpnia 1 telefon 220-26.
Chor. skórne, dróg moczowych, weneryczne i kobiece. Przyjm. od 9 do 12 i od 5 do 9 w. W niedzielę i święta od 10-12.
Oddzielna poczekalnia dla pań, lampy kwarcowa.



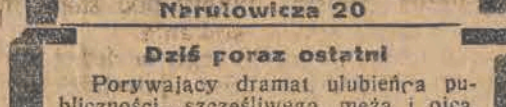
Dzisiaj i dni następnymi!
1-szy dźwiękowy film z czarującą ulubienicą Łodzi

BILLIE DOWE

w dramacie kobiety, będącej przedmiotem pożądań mężczyzn, z których żaden nie może jej dać miłości.
Anioł pod szminką

Początek seansów o godz. 4-iej po poł., w soboty, niedziele i święta poranki o godz. 12 w poł. Ceny miejsc na pierwsze seanse od 1 zł., na porankach po 75 gr. i 1 zł.

Jubileuszowe karty premjowe ważne na wszystkie seanse.



1-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi
SPLENDID
Namińkowska 20

Dzisiaj poraz ostatni

Porywający dramat ulubienca publiczności, szczęśliwego męża i ojca, którego wola losu straca na dno nędzy i rozpacz

„Serce Pieśniarza”

W rolach głównych niezapomniany aktor pierwszy filmu dźwiękowego „Śpiewający Błazen”. Śpiewak o akşamitnym głosie, zwany „Szalapiem” filmu.

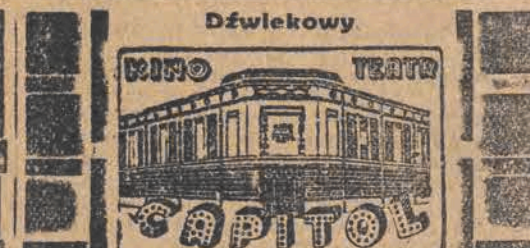
AL. JOLSON

oraz rozkliwający swą grą słoneczny rozkoszny młodec

SONNY BOY

Aparatura dźwiękowa Western Electric.
Początek seansów o godz. 4.30

Ceny miejsc: od godz. 4-6 zł. 1, 1.50 i 2. Po godz. 6-iej zł. 1, 2 i 3.



Dzisiaj poraz ostatni.

Król żebraków

W roli poety - żebraka, czołowy aktor teatrów Ziegfelda w Nowym Jorku słynny DENIS KING. — Blaskiem potężnej i dynamicznej gry aktora i śpiewaka zaczął sławę wszystkich de tychezas widzianych gwiazd sceny i ekranu. — W roli pięknej księżniczki, najsubtelniejsze zjawisko ekranu JEA NETTE MAC DONALD słynna z filmu „Parada Miłości”. — Początek w dni powszednie o 4.30, w soboty, niedziele i święta o 12.30. — Wejściówki do dnia 1 marca włącznie nieważne. Ceny miejsc popularne.

Arcydzieło wszystkich czasów! Poemat miłosny o jakim świat nie marzy. Zwycięstwo i chluba filmu dźwiękowego

Artyści: **WYKONYWA ZAKŁAD FOTOCHEMIGRAFICZNY BORKENHAGEN**
RODZ. PIOTRKOWSKA 100

SZYLDZAKI FIRMOWE
w MOSIADZU.

MASZYN-APARATÓW
MEBLI-L.P.-REKLAM

WYKONYWA **ZAKŁAD FOTOCHEMIGRAFICZNY BORKENHAGEN**
RODZ. PIOTRKOWSKA 100

Nieście pomoc najbiedniejszym

Lekarz-dentysta

F. Horowicz - Kopciewska

ordynuje codziennie od g. 11-iej do 2-iej
Montuski No 5, tel. 106-83.

Rozmaito

Dr. med. Łagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych, leczonych i moczopłucowych, darterma, dartermooagulacja o raz lampa kwarcowa.
PIOTRKOWSKA 70 (róg Traugutta) **MONIUSZKI 5** tel. 17J-50.
Tel. 181-83.
Przyjmie od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 1 po poł. i od 5 8 do 2.30 pp., od 6 w niedzielę od 11 do 8.30 w. w niedzielę i święta od 10-1-iej. Oddzielna poczekalnia dla pań Lampa kwarcowa

Dr. med. NEUMARK
Choroby skórne weneryczne **Piotrkowska 10**
Przyjmie 8-10 rano, od 12-3 popoł. i od 6-9 wiecz. W niedzielę i święta od 9-1.

Dr. med. Halbrecht
Chor. skórne weneryczne **Piotrkowska 10**
Przyjmie od 11 do 1 po poł. i od 5 8 do 1 po poł.

Dr. med. S. HALBORN
choroby dzieci
Przyjmie w Lecznicy „Vita”, Piotrkowska 45 codziennie od 8. 11 1/2 do 1-iej

Dr. med. Rózaner
Dzielnia No 9, tel 128-98
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. G. Rvdzewski
b. lekarz szpitala św. Łazarza w Warszawie
Chor. skórne i weneryczne
przyjmie od 7-9 w niedzielę i święta od 10-1 po poł.
ul. Zamenhofska 6
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. med. Rózaner
Dzielnia No 9, tel 128-98
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.



Pilka nożna w Łodzi.

W Łodzi odbyły się w niedzielę następujące mecze piłki nożnej:

LKS. — Hakoah 1:1 (0:0). W Hakoah debiutował bramkarz Turystów, Rapoport oraz gracz warszawskiej Makabi, Ehrenberg na środku ataku.

W pierwszej połowie Hakoah nie wykorzystał rzutu karnego. Po przerwie pierwszą bramkę strzelił Król dla Ł. K. S. wyrównał Presser. Sędziował — Sikorski.

W drugim meczu wczorajszym — W. K. S. mistrz Łodzi zwyciężył LKS. 1b w stosunku 1:0 zaś Geyer zremisował z Jutrzenką (2:2).

Mistrz Czechosłowacji w stolicy

Ladne zwycięstwa drużyn polskich

W sobotę w Ośrodku wychowania fizycznego w stolicy odbyły się następujące spotkania w grach sportowych:

Koszykówka kobieca AZS. — Warszawianka 16:14.

Academia ze Strakowa (mistrz Czechosłowacji) — AZS. w siatkówce — 29:24.

W meczu koszykówki męskiej AZS. — Academia ze Strakowa zwyciężyli nasi akademicy w stosunku 34:24.

W meczach sobotnich czesi nic nowego nie pokazali. Wpłynęło zapewne na

to zmęczenie i pewna rozbieżność w prawidłach gry, bowiem czesi grają według przepisów międzynarodowych, które różnią się nieco od naszych. Zespołowo czesi przedstawiali się bardzo dobrze. W siatkówce grali głównie ścieciami, w czym górowali nad naszą drużyną.

W niedzielę AZS. zrewanżował się w siatkówce bijąc gości w stosunku 30:13, w koszykówce Polonia pokonała czechów 31:19.

Niedzielne mecze piłkarskie w kraju.

W kraju zegrane zostały w niedzielę następujące towarzyskie spotkania piłkarskie: WARSZAWA: Warszawianka Polonia 2:1 (1:0). Warszawianka bez K. i golda i Zwierza II, który grał 15 minut Polonia bez Kisielńskiego i Malika. Bramki dla Warszawianki uzyskał Pilszek i Zwierz II, dla Polonii Pazurek.

Pozostałe mecze w Warszawie: Skra-Gwiazda 1:1, AZS-Kordjan 2:1, Legja Ib-Marymont 3:1.

KRAKÓW: Cracovia-AKS 5:2 (4:2). Interesujące spotkanie. Bramki dla Cracovii uzyskali: Muszyński i Mitusiński po dwie oraz Kubiński, dla AKS-u: Duda, GARBARNIA-RUCH 4:2 (1:1). W drugiej połowie przewaga Garbarni, dla której bramki zdobyli: Pazurek i Rogowski, dla Ruchu Buchwald i Włodarz. WISŁA-WAWEL 6:3 (4:1). Bramki dla Wisły zdobyli: Kisielński 4 i Artur.

KRÓLEWSKA HUTA: Międzyzmiastowy mecz piłkarski o puchar powstańców między Katowicami i Kr. Hutą zakończył się zwycięstwem Katowic 2:1 (1:0).

POZNAŃ: Mecz piłkarski między śląskim zespołem Haller a Wartą zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:1).

Niezwykły sukces polskich narciarzy

Reprezentacja Węgier pokonana 10:6.

Zwycięstwo Seweryniaka przez k. o.

Międzynarodowy mecz bokserski Polska—Węgry rozegrany w niedzielę w Poznaniu zakończył się wspaniałym zwycięstwem drużyny polskiej, która najsilniejszą reprezentację Węgier pokonała w stosunku 10:6.

Sukces polskich pięściarzy jest niezwykły i stawia nas obecnie w rzędzie najlepszych zespołów bokserskich w Europie.

Pokonaliśmy bowiem przeciwnika o niezwykłej sławie, uchodzącego nieoficjalnie za mistrza Europy. Reprezentacja bokserska Węgier, posiadająca w swym składzie trzech mistrzów Europy od dłuższego czasu kroczyła po linii samych zwycięstw i oto w spotkaniu z Polska łańcuch pięściarzy węgierskich został przerwany. Niedzielne zwycięstwo Polski nad Węgrami otworzy niewątpliwie nową erę w rozwoju pięściarstwa polskiego. Możemy sobie z dumą powiedzieć, że staliśmy się potęgą w europejskim sporcie bokserskim i dotychczasowy dorobek intensywnej pracy naszej wydal wspaniały plan. Przebieg tego sensacyjnego spotkania, który niewątpliwie wywrze potężne wrażenie w sferach sportowych całej Europy przedstawia się następująco:

w. musza: Erös (W) zwycięża na punkty słabo walczącego Wolniakowskiego. Przewaga węgry uwydatniła się szczególnie w pierwszej i ostatniej rundzie:

w. kogucia: Eneks (W) zwycięża na punkty Forlańskiego. Decyzją sędziego przyjętą została z niezadowolaniem przez liczną zebraną publiczność. Forlański zasłużył co najmniej na wynik remisowy.

w. piórkowa: Rudzki (P) po pięknej walce zwycięża na punkty mistrza Europy Szabo.

Warto zaznaczyć, że Szabo do tej pory przegrał tylko dwa spotkania.

w. lekka: Seweryniak (P) zwycięża w pierwszej rundzie przez k. o. Foga-

sa. Wspaniałe zwycięstwo łodzianina przyjęte zostało z wielkim aplauzem przez publiczność.

w. półśrednia: Arski (P) zwycięża na punkty Zsida mistrza Budapesztu. Przewaga Arskiego trwała przez wszystkie trzy rundy.

w. średnia: Majchrzycki (P) zwycięża niesłusznie na punkty Szigeta wicemistrza Europy. Pierwsza a szczególnie ostatnia runda należała do węg-

gra, który został srodze pokrzywdzony. w. półciężka: Wystrach (P) po bardzo ładnej walce zwycięża na punkty Keriego, którego swego czasu pokonał również Konarzewski.

w. ciężka: Körösi (W) zwycięża na punkty Wocke.

Ostateczny wynik meczu 10:6 dla Polski przyjęty zostaje przez publiczność hucznie brawami. Sędziował w ringu szwed p. Forin.

Legja czy AZS?

Który z zespołów zdobył mistrzostwo hokejowe Polski

Katowicki korespondent „Expressu” telefoniuje:

Finałowe spotkania o mistrzostwo hokejowe Polski minęły pod znakiem niezwyklego zainteresowania.

Przyczyniło się do tego w dużej mierze zwycięstwo AZS-u poznańskiego nad Pogonią. Nadszpejzowana forma drużyny poznańskiej kazala przypuszczać, że zespół ten kandydować będzie do tytułu mistrza Polski, jednakże już w sobotę AZS. załamał się i przegrał ostatnie dwa mecze. Wyniki ostatnich spotkań przedstawiają się następująco:

Platek: AZS. (Poznań) — Pogoń 2:0, Legja — AZS. (Warszawa) 0:0.

W sobotę odbyło się z dużym zainteresowaniem oczekiwane spotkanie między akademickimi warszawskimi i poznańskimi. Zwyciężyła drużyna warszawska w stosunku 2:0. Zespół AZS-u stołecznego zasilony był Kowalskim. Bramki, które padły w pierwszych 2-ach tercjach zdobyli: Werner i Kowalski. Jedyną bramkę dla stołecznego zdobył Malecki w drugiej tercji. Sędzia p. Semader z Warszawy.

W niedzielę odbyły się dwa ostatnie spotkania, a mianowicie:

Legja — AZS. (Poznań) 1:0. Jedyną bramkę dla Legji zdobył w drugiej tercji Szeniaich.

AZS. (Warszawa) — Pogoń 3:1. Dotychczasowy mistrz Polski grał w spotkaniu tym doskonale i uzyskał wszystkie trzy bramki już w pierwszej tercji Kuleja, Tupalskiego i Stanisławskiego.

Mecz bokserski

Gwiazda—Warszawianka 8:8.

Mecz bokserski Gwiazda — Warszawa rozegrany w sobotę w Warszawie zakończył się po bardzo ciekawym przebiegu wynikiem 8:8. Pięściarze obu powyższych klubów poczynili ostatnio duże postępy.

Czarni zwyciężają Hasmoneę.

We Lwowie rozegrany został mecz bokserski między Czarnymi i Hasmoneą zakończony zwycięstwem Czarnych w stosunku 10:4.

Honorowy punkt dla Pogoni zdobył Weisberg.

Tytuł mistrza Polski, który dotąd spoczywał w rękach AZS-u warszawskiego przeszedł w posiadanie Legji. Na tym tle wynik nawet spór jaki stosunek bramek jest lepszy 5:1 (AZS) czy 2:0 (Legja).

Obie drużyny zdobyły bowiem w finałowych rozgrywkach po 5 pkt. W sprawie tej zabierze jeszcze głos P. Z. H. L., w każdym razie stwierdzić należy, że stosunek bramkowy Legji jest lepszy niż utraciła bowiem żadnej bramki podczas gry AZS. w ostatnim spotkaniu stracił jedną.

Polonia zwycięża Makkabi

w meczu bokserskim 10:8.

Wczoraj w południe w sali teatru „Nowości” odbył się sensacyjny mecz bokserski dwóch najlepszych i ruyln pięściarskich stolicy, Polonii i Makkabi.

Polonia, która wystąpiła w osłabionym składzie bez Kazimierskiego, zwyciężyła zasłużenie w stosunku 10:8, wygrywając 4 walki, w dwóch remisując i przegrywając w trzech.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

Waga papierowa: Wodzisławski remisuje z Rohmanem.

W. musza: Urkiewicz (Makkabi) zwyciężyła na punkty Pasturczaka. Sprawiedliwszym byłby remis, gdyż Pasturczak okazał się zupełnie równorzędnym przeciwnikiem.

W. kogucia: Goss remisuje z Borensztajnem. Borensztajn nie zasłużył na remis, bowiem Goss był lepszym i miał przewagę nad swoim przeciwnikiem. Walka Gossa raz jeszcze dowiodła wadliwej taktyki. Zamiast od początku walczyć na punkty, szukając przytem słabej strony przeciwnika, aby w odpowiednim momencie zadać cios decydujący, Goss uparcie szukał łuki i dąży wyłącznie do nokautu, zbierając niepotrzebnie ciosy przeciwnika, który tym sposobem wyrabiał sobie punkty.

W. piórkowa: Anders (Makkabi) zwycięża na punkty Wrzoska. Wynik słuszny. Anders przez trzy rundy był lepszy, agresywniejszy i silniejszy.

W. lekka: Birenzwaig w drugiej rundzie zwycięża Popławskiego (Polonia)

przez poddanie się. Birenzwaig miał drugocząca przewagę nad Popławskim, który dziś jeszcze jest dość słabym, lecz zapowiada się dobrze.

W. półśrednia: Wolski II (Polonia) zwycięża wysoko na punkty Freitaga. Tego ostatniego ratuje od nokautu tylko pochwała godna ambicja, która kazala mu wstawać z desek czterokrotnie po wyliczeniach do 8. Wolski II jest bokse-rem inteligentnym, walczy z głową i taktycznie prawie nic nie pozostawia do życzenia. Jego technika stale się podnosi. W stosunku do Freitaga miał miazdząca przewagę.

W. średnia: Zajdel (Polonia) bije na punkty Garbarza. Najładniejsza walka dnia. Niezwykle agresywny Zajdel walczył chwilmi bez głowy i należy przypuszczać, że przy odrobinie taktyki uzyskał by zwycięstwo i atwiej i efektywniej zwyciężył.

W. półciężka: Mizerski (Polonia) bije wysoko na punkty Wysockiego (waga średnia). Wysocki bliżki był nokautu którego uniknął tylko dzięki niezwyklej twardości. Mizerski — dobry, lecz zbyt powolny i zdradzający brak decyzji w lokowaniu ciosów.

W. ciężka: Kempa bije zdecydowanie na punkty Finna. Kempa szybki i taktycznie zupełnie dobry, walczył inteligentnie i dobrze wyrabiał sobie zwycięstwo i bijący na ślepo.

Sędziował — p. Landek z Łodzi. Organizacja meczu — dobra. Publiczności — ponad 3 tysiące.

Zawodostwo w Anglii

wprowadzone zostało w r. 1885

Zawodostwo w piłkarstwie angielskim wprowadzone zostało w r. 1885. Już na kilka lat przedtem istniało w Anglii ukryte zawodostwo, lecz ten stan rzeczy nie mógł długo wytrwać w Anglii i niektóre kluby decydowały się ostatecznie oficjalnie wystąpić z propozycją wprowadzenia zawodostwa. Pierwszymi klubami, które zdecydowały się jawnie wprowadzić zawodostwo były: Manchester United, City, Oldham Athletic, Preston-North End, Bolton Wanderers, Burney Blackburn, Rovers i Bury.

Walne zebrania w Warszawie.

Prezesem Polskiego Związku Kajakowego wybrany został gen. Kwaśniewski, zaś prezesem warszawskiego Związku Koiarskiego p. Bednarek.

Ćwiczenia gazowe Czerwonego Krzyża Wysyła więźniów do Guayany francuskiej



Angielski Czerwony Krzyż zorganizował ostatnio wielkie ćwiczenia gazowe, które mają na celu przygotowanie ludności do ewentualnej przyszłej wojny gazowej.



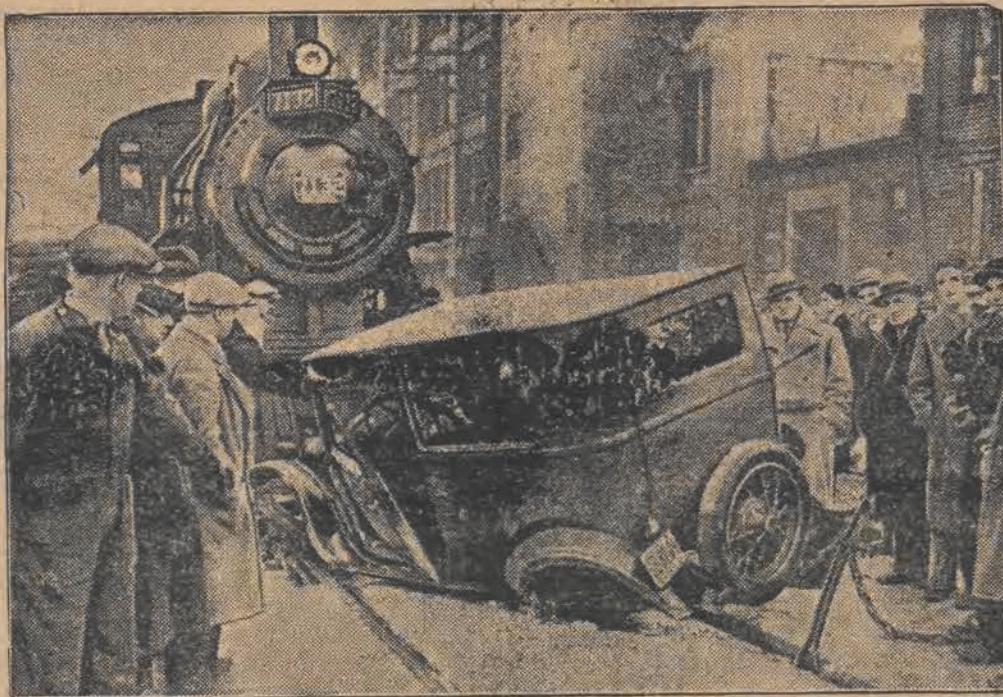
W tych dniach sądy francuskie wysłały 673 skazańców do kolonii karnej w Guayanie, będącej najgorszym więzieniem na świecie.

Nowy skandal finansowy we Francji



Minister finansów FLANDIN, który przez skandal jaki wynikł w związku z aferą „Compagnie Aeropostale” został bardzo poważnie skompromitowany. Bankructwo subwencjonowanego przez państwo towarzystwa „Compagnie Aeropostale” największego francuskiego przedsiębiorstwa komunikacji lotniczej, które przez szereg ryzykownych operacji finansowych straciło kilkaset milionów franków, wywołało nowy skandal, w który zamieszanych jest kilka wybitnych osobistości ze świata politycznego.

Baczność na przejazdach kolejowych!



Hasło to jest aktualne nie tylko w Polsce, lecz i zagranicą. Oto na niezabezpieczonym przejeździe kolejowym w Toronto, w Ameryce, miało w tym dniach miejsce katastrofa samochodowo - kolejowa. Lokomotywa najechała na przejeżdżający samochód i rozbiła go zupełnie. Trzech ludzi poniosło śmierć.

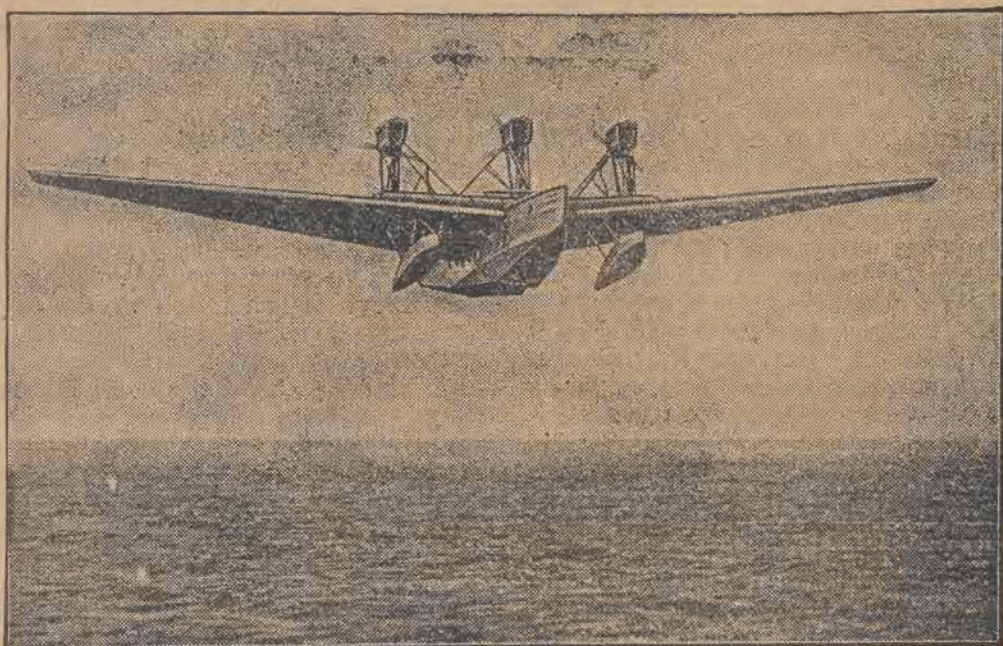
Sensacyjne morderstwo w New-Yorku



VIVIAN GIBSON

została zamordowana w New-Yorku w dniu 26 lutego b. r., zaledwie na kilka dni przed złożeniem u sędziego śledczego znajdującego się w jej posiadaniu materiału silnie kompromitującego funkcjonariuszy policji obyczajowej Ogólnie panuje przekonanie, że została ona zamordowana przez ludzi, którym zależy na zatuszowaniu skandalu, jaki wywołało przedostanie się do publicznej wiadomości szczegółów o stosunkach, panujących w policji obyczajowej w New-Yorku.

Samolot niemiecki dla Francji



W zakładach lotniczych niemieckich wykonano olbrzymi samolot, który stanowi arcydzieło techniki. Samolot ten wysłany zostanie do Francji, jako część należności z tytułu długów reparacyjnych.

Katastrofa okrętowa w Bułgarii



W porcie bułgarskim, Burga, miało miejsce w tych dniach katastrofa okrętowa, mianowicie statek włoski „Campidoglio” natknął się na rafy przybrzeżne i uległ rozbiciu. Z trudem udało się uratować pasażerów.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00, 180-80. Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148.

Oddziały: KRAKÓW: ul. Piłska 4, tel. 165-00. KATOWICE: Biuro dzienników „Haga” Wincenty Szezepaniak ul. Piastowska 9, tel. 7.17. SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławski, ul. 3-go maja Nr. 23. BĘDZIN: Biuro dzienników J. Hławski, Małachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski, 3-go maja Nr. 4. ZAKOPANE: Walerjan Joniec, Krupówki 30. GDYŃIA: Pension „Victoria Regia”, tel. 19-02. WARSZAWA, Próżna 7/34, tel. 768-89.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. i redakcją odpowiedzialną: Jan Grobelniak. Łódź Piotrkowska 49.